Nr 260. Kraków, Czwartek dnia 15 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji: rocznie zł. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicę: miesięcznie zł. 2.—
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

## Z głośnych tajemnic.

*Warszawa d. 11 listopada.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od śmierci cara, tj. od jedenastu dni jesteśmy pod bardzo bolesnem wrażeniem. Od stu lat, mimo niesłychanego ucisku, nie było wypadku, żeby w naszych świątyniach katolickich rozbrzmiewał znienawidzony język rosyjski; stało się to pierwszy raz dopiero kilka dni temu podczas czytania manifestu Mikołaja II, wskutek rozkazu satrapy, jenerała Hurki i niewłaściwego zachowania się ks. arcybiskupa Popiela. Ponieważ lękamy się tu wszyscy, byście o całem naszem duchowieństwie nie mieli fałszywego wyobrażenia, przeto opowiem wam wszystko szczegółowo dzień po dniu, ręcząc za autentyczność tego, o czem odemnie się dowiecie.

W nocy z czwartku na piątek, zjawił się w pałacu arcybiskupim niejaki Naumow, młodzieniaszek dwudziestokilkoletni, pełniący przy jenerał-gubernatorze obowiązki urzędnika do szczególnych poruczeń, w zakresie spraw duchownych, i ten wręczając arcybiskupowi manifest nowego cara, rzekł, iż jenerał-gubernator żąda, by w najbliższą niedzielę duchowieństwo odebrało przysięgę. Arcybiskup odpowiedział na to: Dobrze! Naumow odchodząc, rzekł z naciskiem: — „Ale przysięga ma być składana po rosyjsku". — Dobrze! — arcybiskup powtórzył i na tem się skończyła nocna wizyta.

Nazajutrz, po bezsennie strawionej nocy, ks. arcybiskup Popiel, zawiadomił o tem, co i jak miał uczynić, najpierw ks. biskupa sufragana, Ruszkiewicza, następnie całą kapitułę. Na to wszyscy, bez wyjątku oświadczyli, że p. Naumowa, przychodzącego w nocy z takiemi żądaniami do księcia Kościoła, należało za drzwi wyrzucić i że przysięgi pod żadnym warunkiem nie powinno się odbierać w języku rosyjskim, ponieważ urzędowemi językami w naszym kościele są: łaciński i polski. Ks. biskup Ruszkiewicz dodał ze swej strony te słowa: „Nas obowiązuje tylko umowa zawarta przez Rosję z Rzymem w r. 1882, w której nie ma nawet wzmianki o języku rosyjskim, a na którą to ugodę, w razie potrzeby, kazał nam się w ostatniej swojej encyklice Ojciec św. powoływać. Stojąc na tej ugodzie, nie wolno nam przyjmować w innym języku przysięgi, tylko w polskim". Na to ks. arcybiskup Popiel odpowiedział w te słowa: „Trudna rada, przyrzekłem, więc muszę słowa dotrzymać!" Napróżno kanonicy błagali go, by odstąpił od smutnego postanowienia, napróżno czterech z nich zagroziło, że zrezygnują z piastowanych godności, arcypasterz wciąż jedno powtarzał, że skoro Naumowowi przyrzekł, więc słowa złamać nie może.

I stało się, że dzięki jego czy to słabości, czy politykomanji, w kościołach warszawskich zabrzmiał po raz pierwszy język rosyjski.

Rozpacz ogarnęła Warszawę i całą dyecezję, a że odpowiedzialność za to, co się stało, spada nie na duchowieństwo, lecz tylko na osobę samego arcybiskupa, okazuje się to najlepiej z zachowania się w tej sprawie bolesnej innych książąt Kościoła.

Gdy do ks. Nowodworskiego, biskupa płockiego, przyszedł urzędnik z takiem samem żądaniem, biskup wysłuchał spokojnie. ale równie spokojnie i z naciskiem odpowiedział:

— Będzie, jak dotąd zawsze bywało, gdyż dotąd nie otrzymałem innego rozkazu od Stolicy apostolskiej.

Dzięki temu w całej dyecezji płockiej przysięgano po polsku.

Najtrudniejsze zadanie miał biskup lubelski, ks. Janczewski, który już dla tego samego, że w jego dyecezji dotąd nie wygasła bolesna sprawa unicka, pozostaje bez przerwy pod dozorem policyjnym, a niedawno, jak wam zapewne wiadomo, skazał go rząd na karę przez uszczuplenie i tak już niewielkiej jego peusji. Ale mimo, że ks. biskup narażał się na najgorsze następstwa, nawet na wywiezienie, nie uląkł się i kazał w swojej dyecezji przysięgać po polsku. Już nazajutrz dowiedział się o tem Hurko i telegraficznie wezwał go do siebie. Ks. biskup przyjechawszy do Warszawy, niezwłocznie udał się do satrapy. Dość długo czekał w sali audjencjonalnej, nim zjawił się właściwy car kraju prywislańskiego, a mąż osławionej Marji Andrejewny. Szedł powoli, wspierając się na lasce. Jak wiecie, na jedno oko oślepł on już zupełnie, a na drugie widzi tylko pod górę, lecz nie na wprost. Gdy mu adjutant powiedział, że biskup Janczewski znajduje się w sali, zaczął od razu tonem szorstkim:

— Jak wy śmieli nie usłuchać mego rozkazu?

Biskup na wszystko przygotowany, odpowiedział z naciskiem:

— Najpierw muszę wynurzyć moje zdziwienie, że ekscelencja przemawiasz do mnie takim tonem, jakbym był jego sługą, nie zaś dostojnikiem kościelnym, mianowanym przez Najj. Pana i Ojca św., następnie niech mi wolno będzie zaznaczyć, że jako wierny poddany Najj. Pana, jawnej zdrady wobec niego nie dopuszczę się nigdy.

— Co? Co? — bąknął satrapa w najwyższym stopniu zdziwiony.

— Sprawa jest bardzo jasna, ekscelencjo — biskup odrzucił. — Według nauki i przepisów naszego Kościoła, przysięga dopiero wtedy jest ważną, jeżeli przysięgający całkiem jasno to rozumie, na co ją składa. Ponieważ starocerkiewnego języka rosyjskiego, w którym mi ekscelencja raczył przysłać rotę przysięgi, w mojej parafji nikt nie rozumie, przeto, gdybym według niej kazał był składać przysięgę, nie obowiązywałaby ona nikogo, a więc dopuściłbym się zdrady.

Ledwie biskup przestał mówić, Hurko odwrócił się i słowa nie przemówiwszy, wyszedł z sali.

Na tem się skończyło.

Z biskupów jeden jeszcze Bereśniewicz z Włocławka, biskup kujawsko-kaliski, wszedł w ślady swego warszawskiego arcypasterza i ten całe duchowieństwo swojej dyecezji przeciw sobie tem oburzył. Temu jednak chłopi w Łowiczu dali naukę, jak powinien był postąpić.

W Łowiczu, gdzie zdawiendawna chłopi są usamowolnieni i bardziej oświeceni, niż wszędzie indziej (Księstwo łowickie słynie z tego), ledwie w kościele zabrzmiały pierwsze słowa po rosyjsku, wieśniacy zaczęli tłumnie wychodzić, a gdy ich ksiądz nawoływał, żeby zostali, odrzekli:

— A czemu nam każą przysięgać na rzecz, której nie rozumiemy? My cesarza bardzo kochamy, ale kto tam wie, czy nam nie każą przysięgać, że się wyrzekamy naszych gruntów i chałup. My takiej przysięgi nie będziemy składali.

Ksiądz, słysząc to, musiał przyrzec, że wszystko będzie czytał po polsku i dopiero tem ich nawrócił.

W samej Warszawie zbór Kalwinów oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie będzie przysięgał inaczej, tylko po polsku i na swojem postawił. Zbór ewangelicki przysięgał częścią po polsku lub po niemiecku, a tylko w małej części po rosyjsku, nawet żydzi oświadczyli przez usta Nathansona, że mogą przysięgać tylko po polsku, lub w swoim żargonie, lecz nigdy po rosyjsku, bo tego języka nie rozumieją. Przysięgali też po polsku.

Jak z tego widzicie, osobnego rozkazu carskiego, lub choćby ministerjalnego o składaniu przysięgi po rosyjsku, nie było, a to, co Hurko na własną rękę chciał urządzić, naszych biskupów nie obowiązywało. Arcybiskup Popiel nie zrozumiał tego, jak jego najbliżsi przyjaciele mówią. przepolitykował i tem zabił się w opinji publicznej. Ciężkich tych słów nie cofam, gdyż są one tylko słabym wyrazem tego, co ogół dziś mówi i czuje. Arcybiskupa potępiają wprost wszyscy, a nikt nie ma odwagi go bronić. Najbliżsi jego przyjaciele, ugodowcy, nawet tacy, którzy lubią siadywać na dwóch stołkach, wzruszają ramionami, powtarzając: przepolitykował.

A co się dzieje w masach, wśród młodzieży, w warstwach najniższych, łatwo sobie wyobrazić. W ciągu trzech dni arcybiskup otrzymał przeszło 700 listów z wyrzutami i pogróżkami, niektóre z nich zawierały jeszcze coś więcej, ale o tem wolę zamilczeć. Ogólnie zarzucają mu, że czynił zawsze co mu rząd kazał, że był nawet na galowym obiedzie w dniu poświęcenia kamienia węgielnego pod sobór na Saskim placu, i obojętnie słuchał, jak tam czynownictwo wychwalając prawosławie, tem samem urągało kościołowi katolickiemu; *vox populi* twierdzi także jednogłośnie, że ostatni ten wyskok serwilizmu należy przypisać jego gorącemu pragnieniu otrzymania purpury kardynalskiej... Droga jednak nie została trafnie obrana, gdyż w Rzymie takie postępowanie chyba nie sprawi korzystnego wrażenia.

Przedwczoraj zjawiła się u ks. arcybiskupa deputacja, (kto do niej należał, to musi w tajemnicy pozostać) i ta czyniąc mu gorzkie wymówki, oświadczyła, że jeśli najbliższej niedzieli, t. j. dziś, manifest o przejściu na prawosławie ks. Alicji będzie w kościołach po rosyjsku czytany, na tenczas dadzą się słyszeć takie protesty, po których może nawet nastąpi zamknięcie kościołów. Ks. arcybiskup przestraszony oświadczył, że co się raz stało, to się więcej nie powtórzy, przyczem tłómaczył się, że Naumow w nocy tak go zaskoczył, że on mu dał przyrzeczenie w stanie nieprzytomnym.

Dziś osobiście stwierdziłem, że nowy manifest czytano wszędzie po polsku.

O tem, by kogokolwiek uwięziono za to, że odbierał przysięgę po polsku, my tu nic nie wiemy, i zdaje nam się, że są to bajki. W ogóle za to Hurko żadnemu biskupowi nie może nic uczynić. Ks. Popiel leży dziś chory.

O tem, co się stało w parlamencie wiedeńskim, wiedzieliśmy tu zaraz nazajutrz, gdyż otrzymaliśmy w kopertach wycinki tak gazet niemieckich, jak galicyjskich. Mogę was upewnić, że chociaż nikt z ludzi dojrzałych p. Lewakowskiego nie wielbi, jednakowoż z drugiej strony nawet w kołach najbardziej konserwatywnych biorą Kołu polskiemu wprost za najgorsze, że zamiast postąpić sobie z godnością uchwalić abstynencję, ono serwilistycznem wystąpieniem niepotrzebnie się skompromitowało. Jakże nas to dziwi, że wasze Koło nie zasięgnęło wprzódy w Warszawie języka, nim się zdecydowało na oddanie nam takiej przysługi niedźwiedziej! My się bez tego rodzaju grzeczności raz na zawsze obejdziemy.

W Warszawie zaczynają się pojawiać chorągwie żałobne. Ukazały się one najpierw na gmachach rządowych, a od dziś rana rewirowi

chodzą po domach i mówią właścicielom: „My nikogo nie zmuszamy, żeby chorągiew wywieszał, ale kto tego nie uczyni, tego oddamy pod dozór policyjny". Chorągwie są wszystkie jednakowe, nie duże, czworograniaste, w koło z szerokim białym szlakiem. Jedna kosztuje 7 rubli.

Dziś rozmawiałem z oficerem, który rano przyjechał z Moskwy. Przygotowania na przyjęcie zwłok carskich są tam olbrzymie. Samych wieńców srebrnych i złotych. (niektóre kosztują 10.000 rubli) zebrano już 270. Ale publiczność bardzo z tego niezadowolona, że podczas pochodu żałobnego, okna w domach muszą być zamknięte.

O carze nowym, tj. jakim będzie. nikt nic nie umie powiedzieć. Wiedzą, że był przedtem uprzejmym i dla wszystkich przystępnym, zwłaszcza podczas podróży na około świata okazywał się bardzo popularnym, ale jakim jest już dziś, kto to odgadnie? W Moskwie niezadowolenie było wielkie, że Pobiedonoscew wyszedł cało ze zderzenia pociągów. Człowieka tego nikt nie lubi i każdy to przyznaje, że on cofnął Rosję o 100 lat w cywilizacyjnym rozwoju. To, żeby on był autorem manifestu cara Mikołaja II, jest nieprawdopodobne. Pobiedonoscew byłby w nim przedewszystkiem położył nacisk na cerkiew prawosławną, tymczasem o prawosławiu nie ma w manifeście ani wzmianki. Uderza to każdego i głos powszechny utrzymuje, że za teraźniejszego cara skończy się panowanie popów, które było nieszczęściem dla kraju.

Oto wiązanka wiadomości, któremi z wami się dzielę, ręcząc za ich prawdziwość.

*P. S.* Muszę jeszcze dodać, że gdy deputacja obywatelska przyszła do Hurki z kondolencją, ten był wściekły i raportu o niej do Petersburga wcale nie posłał. Dopiero z dzienników zagranicznych i od Broka dowiedziano się, co w Warszawie zaszło, poczem drogą telegraficzną zażądano raportu od jenerał gubernatora.

W kołach Marji Andrejewnej panuje formalny popłoch, gdyż nikt tam nie wie, z czem nowy car się nosi.

## Reforma wyborcza

*Wiedeń 13 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

(*δ*) Na całej linji parlamentarnej rokowania, narady i targi w sprawie reformy wyborczej, prawie bez przerwy. Obecnie stanęła rzecz tak, iż przeciwko rządowemu projektowi podnoszą opozycję głównie członkowie Koła polskiego. To też wczoraj odbywali poszczególni posłowie polscy narady pomiędzy sobą i konferowali z nimi także ministrowie, usiłujący pozyskać w szczególności przeciwników zamierzonej zmiany ustawy wyborczej dla odnośnych wniosków rządu. Zdania w tej sprawie są, jak z enuncjacyj wybitniejszych posłów naszych sądzić można, podzielone, a nawet bardzo się różniące. Liberalna grupa Koła polskiego, skłania się ku projektowi rządowemu, część zachowawców, zarówno krakowskich, jak i podolskich, uważa w ogóle reformę wyborczą, jako nie na czasie, więc jest jej całkiem przeciwną. Między temi grupami, względnie pomiędzy lewem a prawem skrzydłem wytwarza się grupa środkowa, albo raczej pośrednicząca, która zgadzając się w zasadzie z ministerjalnym projektem, nie zgadza się znowu z niektóremi jego szczegółami, głównie zaś z tem nie, żeby nową kurję wyborczą tworzyli wyłącznie tylko robotnicy fabryczni. Sądzi ona bowiem, iż tym sposobem będzie tylko organizacja stronnictwa społeczno-demokratycznego wzmocnioną, dlatego żąda, żeby do tej kurji włączono także wszystkie osoby, płacące rocznie podatek niżej 5 złr., jakoteż i te, które posiadają pewien stopień oświaty. Ponieważ grupa ta środkowa będzie w Kole polskiem, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rozstrzygającą co do losu całej reformy wyborczej, przeto wolno przypuszczać, że ostatecznie jeśli obstawać będzie przy swojem żądaniu, rząd będzie zniewolonym zgodzić się z nim.

Wczoraj wieczorem odbyła się w większej sali tutejszego towarzystwa muzycz. inauguracyjna uroczystość dolno-rakuskiego wiecu katolików. Po przemówieniu prezydenta komitetu barona Witinghofa Schella i powitaniu licznych gości przez niego, zabrał głos poseł dr Lueger, a następuie poseł Alojzy książę Lichtenstein. Obydwie mowy przyjęte były przez bardzo liczne audytorjum burzą oklasków. W wiecu biorą liczni posłowie udział. Dziś rozpoczęła się praca w sekcjach, trwająca przez cały dzień, a wieczorem odbędzie się znowu zgromadzenie w sali powyżej wymienionej, na które przybyć ma między innemi także tutejszy arcybiskup, kardynał Gruscha.

## Uroczystości petersburgskie.

*Petersburg 13 listopada.*

Gęsta mgła, wznosząca się z nad Newy, spowiła całą stolicę Północy. Przez tłumy nieprzeliczone, gromadzące się od rana do wieczora na Newskim Prospekcie, z trudnością przeciskają się pojazdy. Na wszystkich ulicach, któremi pochód przechodzić będzie, kończą z pośpiechem ostatnie przygotowania do uroczystości żałobnych. U wylotu głównych ulic i na placach wspaniale ozdabiają powznoszone na czas pogrzebu cara piramidy i obeliski, bądź czarnym kirem, bądź kosztowną materją purpurową obleczone i zielenią przewiązane. Najokazalej w szatach żałobnych przedstawia się gmach miejskiego magistratu, z przed którego rozwinie się olbrzymi pochód. Z uderzeniem godziny ósmej rano zabrzmiały z twierdzy trzy strzały armatnie. Szeregi wojska z kapelami na czele zajmują wyznaczone miejsca, tworząc wyprężone szpalery, za któremi tłoczy się publiczność. Oficerowie na koniach przebiegają tu i owdzie wydając ostatnie rozkazy. O godzinie dziewiątej wreszcie obsadzono policją wyloty wszystkich ulic bocznych, opróżniono mosty. Nikt nie śmiał wejść po za szpaler mundurów. Nagle zamknęły się bramy wszystkich domów, a dozorca każdej kamienicy musiał przed swoją wartować; nigdzie nie ma ani jednych drzwi sklepu otwartych, jak i żadna restauracja, kawiarnia czy cukiernia nie jest otwartą, nie mówiąc już o szynkach. Balkony stoją puste, obwieszone czarnemi draperjami; natomiast widać głowę przy głowie za szybami we wszystkich oknach zamkniętych, których otworzyć nie wolno pod najsurowszą karą, a za które mimo to ciekawi płacili po 200 rubli. Powtórnie zagrzmiała trzykrotna salwa armatnia, poczem wstrzymano wszelki ruch powozów. Pochód szykuje się. Kiedy wreszcie o dziesiątej rozległy się jeszcze trzy wystrzały, rozkołysano wszystkie dzwony całej stolicy, które ponurym jękiem obwieściły tłumom, iż pochód rusza. Miarowym krokiem posunął się naprzód koń stojącego przed gmachem „Dumy" mistrza ceremonji, otoczonego licznym orszakiem trębaczy i heroldów. Odezwały się przytłumione dźwięki bębnów, muzyki zagrały marsze żałobne, lud odkrył głowy i przeżegnał się po trzykroć. Powoli rozwinął się imponujący pochód.

Liczba przysłanych do Petersburga wieńców dochodzi już dziś do dwóch tysięcy; wszystkie odbiera ministerstwo dworu. Niektóre z nich są nadzwyczaj kosztowne. Z Syberji zamówiono w Moskwie dwie srebrne korony na pogrzeb cara, z których jedna 500 rubli, druga zaś będzie kosztowała aż 15.000; ta ostatnia ma być rozmiarów niebywałych. Od prasy francuskiej wieniec srebrny kosztuje 8000, również kosztowny jest oryginalny wieniec z bronzu, który przysyła rosyjska kolonja w Paryżu. Ile wieńców przybędzie z Francji, można sobie wyobrazić, jeżeli zażądano na ich przewiezienie aż kilka wagonów kolejowych, Francuzi poszaleli zupełnie. Rada municypalna m. Paryża przychyliła się do znanego wniosku, żeby na placu Zgody wystawić katafalk, przed którym defilować będzie cała ludność paryska w dzień pogrzebu rosyjskiego cara. Co do właściwego pogrzebu Aleksandra do tej chwili nie ma pewności terminu. Poprzednio donoszono, że stanowczo zgodzono się na dzień 20 b. m. Dziś zaś zapewniają wiarogodne źródła, iż złożenie zwłok pośród carskich sarkofagów nastąpi „najprawdopodobniej" 21, jednakowoż zmiana ewentualna nie jest wykluczoną. Tak samo rzecz ma się ze ślubem cara. Wczoraj jeszcze telegrafowano dziennikom, iż dzień carskich zaślubin naznaczono ostatecznie na 26 b. m. aliści w ostatniej chwili otrzymujemy zapewnienie, że postanowiono aktu tego dokonać już nazajutrz po pogrzebie, mianowicie 22, wedle woli zmarłego ojca.

## Wojna japońsko-chińska.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, w razie, gdyby Japonja przystała na pertraktacje pokojowe z Chinami, ofiarował swoje usługi w celu pośrednicznia między obydwoma państwami. Czas już jest wielki, aby pokój zapanował na dalekim Wschodzie. Każdy tydzień przynosi wiadomość o nowych zwycięztwach Japończyków, które powiększają trudności co do zawarcia jakichkolwiek układów. Początkowo sądzono, że Chiny posiadają dość wyćwiczoną armję i potrafią stawić silny opór małej Japonji. I rzeczywiście, w pierwszych bitwach, tak na morzu, jak na lądzie, jakkolwiek pobite wojska chińskie, mimo nieudolności dowódzców, dość dobrze się trzymały. Swoją drogą Japończycy stracili zaledwie 56 oficerów i 600 żołnierzy rannych i zabitych. Nastąpiło jednak ogromne rozprzężenie wśród szeregów chińskich, i obecnie nawet mowy być nie może, aby Chińczycy mogli odeprzeć jakikolwiek atak japoński. Wszystko się rozluźniło i żołnierze uciekają całemi bandami. Z portu Arthur jenerałowie i oficerowie uciekli na statku awizowym, pozostawiając żołnierzy własnemu ich losowi. Ci nowi rekruci, nie mieli nic lepszego do zrobienia, niż rzucić broń i oddać się Japończykom na łaskę i niełaskę. Zachodnia cywilizacja odniosła walne zwycięztwo nad zacofaniem wschodnim. Co prawda, Japończycy należą także do wschodniej rasy, ale przyjęli naszą cywilizację, gdy tymczasem Chińczycy trzymają się jeszcze zasady Konfucjusza: „Nie tworzę nic nowego, wierzę tylko w stare rzeczy i na nich opieram moje przekonania". Pogrom Chińczyków przez armję francusko-angielską w 1861 r. i nauka, jaką później dostali w Tonkinie, na nic się nie przydały. Zawsze Europejczyków uważają za ludzi ciemnych i nazywają ich „barbarzyńcami zachodnimi".

Być może, iż teraźniejsze zwycięztwa Japończyków przekonają ich o dawniejszem błędnem postępowaniu. Lecz co można spodziewać się od narodu, którego poziom jest jeszcze tak niski i ograniczony? Wicekról Shanghaju pozwolił wybudować z tego miasta krótką linję kolei do portu Wasung. Centralny jednak rząd pekiński kazał zniszczyć tor, a materjał przewieść na wyspę Formozę. Pekińska gazeta urzędowa teraz jeszcze ciągle doradza wypędzenie wszystkich Europejczyków. Wypłatę odszkodowań statkom i pojedyńczym osobistościom tenże organ tłómaczy zawsze, że biedni cudzoziemcy umierają z głodu i cesarz chiński każe im dawać z kasy państwa pieniądze, aby mieli za co kupić trochę ryżu i pożywienia. Mówiąc o przyszłem zawarciu pokoju, wyraża się, że cesarz Kwang-tu chce przeklętych Wobów, to jest Japończyków, ułaskawić. Mocarstwa europejskie mają własny interes w przyspieszeniu zawarcia pokoju, aby nie dopuścić do katastrofy i rewolucji w Chinach, któreby szkodliwie oddziałały na stosunki handlowe. Prawdziwym „chorym człowiekiem", którego świat musi otoczyć wielką troskliwością, są dziś Chiny.

Co do ostatnich wiadomości wojennych to biuro Reutera donosi, że obiedwie floty japońskie połączyły się w zatoce Petschili. Obecnie znajduje się 30.000 Japończyków w porcie Arthur. Korpus ten, wzmocniony jeszcze posiłkami, wysłanemi z Hierosima, każdej chwili gotów jest do wymarszu na Pekin.

Dzienniki rosyjskie, które z początku niedość wyraźnie przemawiały za Japończykami, zmieniły teraz ton i *Nowoje Wremja* powiada, że na podtrzymaniu Chin zależy jedynie tylko Anglji, nikomu więcej, Japończykom zaś nikt nie myśli stawiać przeszkód w pochodzie na Pekin, a zresztą Europa Japonji się nie lęka, gdyż w Tokio jeszcze przed wojną wiedziano, gdzie się zaczynają interesy europejskie i tych Mikado pewnie nie naruszy.

To, że Stany Zjednoczone oświadczyły, iż w takim tylko razie podejmą się pośrednictwa między stronami wojującemi, jeśli tego Japonja będzie sobie życzyła, najlepiej świadczy o ich szczerej sympatji dla tego narodu, gdyż wbrew interesom Japonji Stany nie chcą nic przedsięwziąć.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń 13 listopada.*

*(List oryginalny Głosu Narodu).*

Przybył tu książę czarnogórski, Nykita, wraz ze swoim prezydentem ministrów, Petrowiczem i posłem rosyjskim w Cetynji. Wszyscy stanęli w hotelu Continental. Jutro wyjeżdżają z Wiednia, udając się na pogrzeb cara do Petersburga.

Cesarz przyjmował na audjencji wiceprezydenta Rady szkolnej kraj., dra Bobrzyńskiego, który przyjechał podziękować monarsze za ostatni awans. — Marszałek ks. Sanguszko opuścił już Wiedeń i wrócił do Lwowa.

Tutejsza ambasada rosyjska ogłosiła, że jutro, t. j. 15 b. m. będzie przyjmowała przysięgę wierności od poddanych rosyjskich.

Będziemy mieli nowego chrześcijanina. Sześcio-

letni wnuk zmarłego niedawno miljonera, Königswartera, przechodzi z judaizmu na chrystjanizm i przyjmuje wyznanie katolickie. Przy tej sposobności rodzina neofity na rozmaite cele dobroczynne ma złożyć miljon guldenów. Między obdarowanemi znajdzie się także gmina żydowska we Wiedniu, która otrzyma 100.000 guldenów. Königswartery czynią to pewnie dla tego, że chcą jej gniew przebłagać. Tak to na świecie dziś bywa. Jedną świeczkę zapala się Bogu, drugą djabłu i to się nazywa „umiejętnością życia“.

*Paryż 12 listopada.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uspokojono się już nieco ze śmiercią cara i Francuzi zaczynają myśleć o swoich własnych sprawach. W pierwszej linji zajmuje umysły wszystkich sprawa madagaskarska. Rząd dziś lub jutro przedłoży w Izbie swoje wnioski co do żądania kredytu 68 miljonów franków na koszta wyprawy. Kredyt naturalnie zostanie uchwalony wszystkiemi głosami oprócz socjalistycznych.

Dominująca kasta Howasów na Madagaskarze, trzymająca w swojem ręku władzę i urzęda, zgodziła się niby na protektorat francuski, potwierdzony przez konwencję francusko-angielską 1890 r., lecz w gruncie rzeczy niewiele sobie z niego robiła i podburzana potajemnie przez Anglję, dopuszczała się nawet gwałtów na poddanych francuskich. Rezydenta francuskiego w Tananariwie chciano otruć podstępnie. Na francuskiego pełnomocnika wojskowego, gdy wracał do swojej wili, zepchnięto kawał skały i silnie go poraniono. Książę Rakatumen, kuzyn królowej, otwarcie napadł żołnierza francuskiego i własną ręką go zamordował. Wszelkie reklamacje o zadośćuczynienie pozostały bez skutku, a pierwszy minister wraz z królową opuścili stolicę, żeby uniknąć styczności z pełnomocnikiem francuskim. Po ich odjeździe zapanował spokój w stolicy, ale wrzenie przeciw Francuzom ogarnęło całą ludność. Pięć francuskich krzyżowców trzeciej klasy stoi na kotwicy w porcie Tanariwa i czeka na rozkazy francuskiego wysłannika. p. Le Myre de Villers. Oto wiadomości, które przywiózł ostatni kurjer z Madagaskaru. Wobec tych faktów rząd francuski ani na chwilę nie może odłożyć zbrojnej wyprawy, gdyż każde opóźnienie naraża najżywotniejsze interesa francuskie na tej wyspie.

Obecnie nie można bezpiecznie podróżować we Francji, czego dowodem następujący wypadek. W pociągu pospiesznym, idącym z Nantes do Paryża, między stacjami George i Pallet, odezwał się sygnał alarmowy z wagonu I klasy. Gdy pociąg zatrzymano, znaleziono w przedziale pułkownika sztabu jeneralnego, Zimmera, silnie poranionego. Przeniesiono go natychmiast do szpitala, gdzie po przyprowadzeniu go do przytomności zeznał, iż na stacji w Saintes wsiadł do tego samego przedziału jakiś podróżnik. Fizjonomja tego pasażera nie bardzo mu się podobała, lecz silnie zmęczony wkrótce usnął. W La Rochelle pułkownik się obudził i wyszedł na platformę, celem zaczerpnięcia świeżego powietrza. Gdy powrócił do wagonu, zauważył, że jego rzeczy były poruszone. Zaczął drzemać napowrót. Nagle nieznajomy wyjął brzytwę, rzucił się na niego i zadał mu cięcie w gardło. Rozpoczęła się walka, w której pułkownik wiele krwi utracił; zdołał jednakże pociągnąć za sygnał alarmowy. Zbrodniarz w tym czasie umknął i zabrał mu płaszcz wojskowy. Przypuszczają tutaj, że ręką mordercy kierowała myśl polityczna, gdyż pułkownik Zimmer był szefem oddziału w sztabie głównym, którego zadaniem jest śledzenie szpiegów zagranicznych. Skutkiem tego Zimmer nieraz odbierał listy z pogróżkami.

Niejaki Blanchard przed dwoma laty umknął z Paryża, zabrawszy 10.000 franków gotówki swemu pryncypałowi. Razem ze swoją metresą wyjechał do Ameryki i tam postanowił dorobić się majątku. Miał przytem szczerą i nieprzymuszoną chęć, zwrócić ukradzione pieniądze. Fortuna jednak nie dopisała mu i wszystko stracił. Ponieważ był dobrym pływakiem, ogłosił w dziennikach new-yorskich, iż przy pomocy przyrządu przepłynie wodospad Niagary i trzyma każdy zakład. Amerykanie szaleją za podobnym sportem i przeszło 50.000 dolarów w razie pomyślnym przypadłoby w udziale Blanchardowi. Ten zakład wygrał, lecz się niebezpiecznie poranił i musiał kilka miesięcy przeleżeć w łóżku. Po wyleczeniu postanowił wrócić do Francji. Przybywszy do Paryża zameldował się w hotelu pod innem nazwiskiem, ale policja w tej chwili go zaaresztowała nim miał więc czas oddać przywłaszczonej kwoty. Sprawa rozegra się przed sądem przysięgłych i mimo dobrych chęci Blancharda, skończy się skazaniem go na kilkoletnie więzienie. *K. W.*

*Petersburg 11 listopada.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W stolicy nad Newą oczy wszystkich zwrócone są tylko w jedną stronę pałacu Aniczkowskiego, gdzie car zamieszka po swojem przybyciu do Petersburga. Dotąd jeszcze nic nie wiadomo, jaką drogą pójdzie nowy władca, ale wszelkie dane przemawiają, iż porzuci dawny kierunek, nakreślony przez ojca i pójdzie za postępem. Pierwotny manifest wypracowany był przez Pobiedonoscewa i zdawało się, że ten zostanie ogłoszony. Tymczasem Mikołaj II zatelegrafował do prezesa komitetu ministrów, Bungego i prezesa departamentu sprawiedliwości, Solskiego, aby natychmiast przysłali mu swoją opinję co do manifestu. Na wiadomości niecierpliwie wyczekiwał i gdy nadeszła odpowiedź, osobiście ją skorygował i ta posłużyła dopiero za podstawę dla manifestu. W obozie Pobiedonoscewa zapanowało ogromne rozczarowanie, gdyż widocznem już było, że nowy car chce się wyzwolić z pod jego opieki.

Młody car otacza się młodymi ludźmi i z nimi wchodzi inna, wolniejsza atmosfera. Nie są to wielcy politycy, pełni doświadczenia, ale w każdym razie ich rady, jeżeli tychże car zechce posłuchać, będą oparte na więcej humanitarnych zasadach. Wszyscy przypuszczają, że były minister wojny, jenerał Milutyn, odegra wybitną rolę i ma być zamianowany kanclerzem. Był on pierwszym doradcą Aleksandra II i wraz z Loris-Melikowem chciał popchnąć Rosję na tory postępowe. Za rządów Aleksandra III zupełnie się odsunął od intryg politycznych. Zamieszkał w swoich dobrach, w gubernji taurydzkiej i ani razu nie pokazał się w Petersburgu. Obecny car odbył już z nim kilka konferencyj, z których każda trwała po kilka godzin. Widocznie musiało przyjść do pewnego porozumienia, skoro Milutyn zamierza dłuższy czas zabawić w Petersburgu.

Zjawienie się Milutyna w Petersburgu, zaniepokoiło silnie partję reakcjonistów, zwłaszcza, gdy otrzymał zawiadomienie, aby wyjechał do cara. Mówią tutaj, że komitet ministrów zostanie zreformowany i ministrowie będą obradowali kolegjalnie. Milutyn miał otrzymać polecenie od Mikołaja II, co do wypracowania w tym względzie memorjału w jak najkrótszym czasie. Jakkolwiek Milutyn liczy 78 lat, posiada jednak wielki zapas sił żywotnych i dzięki swemu organizmowi, może jeszcze długo służyć swemu krajowi.

Ustąpienie ministra spraw wewnętrznych, Durnowa, jest już prawie faktem dokonanym. Na jego miejsce, wymieniają kandydatów; Plewego i Murawiewa. Wielki książę Sergjusz Aleksandrowicz, ma opuścić jenerał-gubernatorstwo w Moskwie i przenieść się na takie samo stanowisko do Petersburga. Podobno księżniczka Alicja głównie na to wpłynęła, gdyż siostrę chce mieć bliżej siebie.

O jakichkolwiek ulgach, ustępstwach dla Polaków, nic dotąd nie słychać. Tutejszy dziennik *Nowoje Wremja*, w korespondencji z Warszawy, przyniósł wiadomość, że na pogrzeb cara ma przybyć deputacja polska. Jeżeliby się sprawdziła pogłoska, byłby to fakt znaczący, że nowy rząd, zacznie nas uważać za naród odrębny. Dotąd jednakże mimo zapytywań, nikt nie umiał nic pewnego powiedzieć. Mówią tu wiele o Finlandczykach, Kirgizach i Chiwińcach, lecz o Polakach żaden dziennik, ani słowa nie wspomniał. Czekajmy jednakże manifestu po ślubie cara. Może ten coś wyjaśni?

## Część urzędowa.

**Mianowania.** Rewident rachunkowy, Edward Glatty, został mianowany radcą rachunkowym przy dyrekcji skarbu we Lwowie.

**Konkursy.** Sąd powiatowy w Starym Sączu poszukuje djetarjusza kwalifikowanego do prowadzenia ksiąg gruntowych. Wynagrodzenie miesięczne 40 złr.

Magistrat miasta Sambora rozpisuje konkurs na posadę sekundarjusza przy szpitalu powszechnym w Samborze z terminem do 1 grudnia br.

**Licytacje.** Sąd obwodowy w Nowym Sączu zawiadamia, iż w dniu 22 listopada i 20 grudnia 1894 r., każdym razem o godzinie 10 rano, przeprowadzi egzekucyjną sprzedaż przez publiczną licytację realności l. wyk. 507 gminy Nowy Sącz. Cena wywołania 12.000 złr., wadjum 1200 złr.

W dniach 14 grudnia 1894 r. i 18 stycznia 1895, każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w jarosławskim sądzie publiczna licytacja realności wyk. hip. l. 1396 księgi gruntowej gminy Jarosław objętej. Cena wywołania 8.575 złr. 90 ct., wadjum 857 złr. 60 ct.

# FEJLETON.

## PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

41 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

— A to pan hrabia!... Niech Bóg cię nagrodzi paniczu!

Leonard nie dosłyszał podziękowania. Nie mogąc się tej doczekać, która go najwięcej obchodziła, zostawił Jacentego na łasce Opatrzności, sam zaś pobiegł za Zosią.

Ona tymczasem biegając po komorze, szukała książki do nabożeństwa, obok krzyżyka, który miała na szyi, najdroższej po matce pamiątki. W niej schowała pamiątkę trzecią, nie mniej od tamtych ukochaną, a tą był list hrabiego, ów list, który ją zmusił do wyspowiadania się przed bratem ze swoich uczuć. Był on jej podwójnie drogim. Raz jako pierwsza pamiątka z rąk tego, którego kochała, powtóre jako cierpień zadatek, od niego bowiem zaczęła się jej walka z losem. Serce kochające przypomina sobie z roskoszą te nawet chwile, w których dla miłości cierpieć mu kazano.

Książki nie było. Zresztą choćby i była, ktoby ją znalazł w tem miejscu. Rzeczy cenniejsze powynoszono na podwórze, pozostałe leżały w największym bezładzie połamane i poprzewracane. Nie mogąc z myślą się pogodzić, że ją musi stracić, biegała od jednego kąta do drugiego, wszędzie zaglądała i każdą rzecz brała w ręce, chociaż przez okno wybite kłęby dymu szarego wtłaczały się już do komory, a w ślad za niemi krwawe języki niszczącego żywiołu, wkradały się jeden po drugim, czepiając się drewnianej okna oprawy.

Postąpiła kilka jeszcze kroków, w tem dym ją ogarnia, biedna czuje, że przytomność ją opuszcza, nogi pod nią się uginają, pada bez zmysłów. W tej chwili okropnej znalazł się przy niej Leonard. Wytężając siły, o które nikt by go nie posądził, chwyta omdlałą na ręce i na dwór ją wynosi, a że droga, którą przyszedł, była już zarzucona płonącemi snopkami, więc musiał obrać inną, nieco dłuższą, za to wolną od wszystkich przeszkód.

Wątły chłopiec nie obliczył się jednak z siłami. Jakkolwiek ciężar był drogi, nie mógł donieść go aż tam, gdzie siedział pan Jacenty; musiał go więc złożyć na murawie. W tem miejscu, jakby za dnia było jasno; taki blask padał od domu, który właśnie cały w płomieniach stanął.

Przyklęknąwszy, spojrzał na Zosię.

Świeże powietrze nie ocuciło jeszcze omdlałej, wszakże krew poczęła już szybciej krążyć w jej żyłach, na bladych przed chwilą jagodach lekki rumieniec się pojawił i usta nieco się rozwarły.

Młody człowiek pełną piersią odetchnął.

Na to westchnienie otworzyła oczy; ujrzawszy przed sobą tego, ku któremu jej serce się rwało, ruchem mimowolnym ramiona ku niemu wyciągnęła.

— Dzięki!

Leonard nie był więcej panem siebie. Te oczy z taką miłością na niego spoglądały, że pochyliwszy się nad jej głową, nie wiedząc, jak to się stało, na jej ustach pierwszy złożył pocałunek.

— Więc ty mnie kochasz? — pytała.

— Kocham cię, Zosiu, kocham!

— Ach! jakiś ty dobry, Lolu! O! gdyby teraz umrzeć!

— Nie, nie Zosiu! ty żyć będziesz, dla szczęścia swego i mego!...

Huk głuchy, po nim jeszcze silniejsze płomienie, które jakby się dobywały z czeluści ziemi, ocuciły zakochanych. To powała zawaliła się na dworku; był to koniec zniszczenia.

— Chodźmy! ojciec czeka — rzekła wspierając się na jego ramieniu.

— Dobrze, chodźmy! ale wpierw powiedz mi Zosiu, że mnie wiecznie będziesz kochała.

— Będę! będę! — odpowiedziała z zapałem, a potem ciszej dodała: — Będę, choćbyś nawet ty mnie przestał kochać!

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

36

(Ciąg dalszy).

— Znajdziesz pan gumę w mojem biurku.

Wziąłem ją i zacząłem się przyglądać baczniej strzępkom, aby je ułożyć w porządku właściwym. Trudniej mi to przychodziło, niż sądziłem. Udało mi się jednak ułożyć je w ten sposób, iż poznałem, że to był list, pisany z pewnego hotelu, datowany w marcu 1876.

— „Henry-Ritchie Clavering“ — zawołałem trjumfalnie, rzuciwszy okiem na podpis.

— List od niego? Skądże pan wiesz o tem? zapytał mnie pan Gryce.

— Poczekaj pan chwilkę. Zaraz panu dowiodę.

— Wydobyłem z kieszeni bilet, który mi Clavering podał, prezentując mi się i przyłożyłem go do ostatniego wiersza listu.

Dość było rzucić okiem.

Na karcie było wypisane: Henry-Ritchie Clavering. Na liście tem samem pismem: — Hen... ...tchie.

— Bardzo być może, że to pisał Clavering — rzekł p. Gryce, nie okazując przytem wcale zdziwienia.

— A teraz przystąpmy do odczytania tych strzępków — rzekłem.

Zacząłem odcyfrowywać słowo po słowie, zatrzymując się na każdem opuszczonem.

Hotel.....

....arzec 1876.

Mr. Hor...... th..... synowica...... którą pan...... która..... wydaje się słodka..... miłości i szacunku... jest inna zepełnie..... tak czarującego oblicza i obejścia......... każda róża.. swoje kolce...... choć taka miła............ zdolna... zdeptać..... zaufanie.... serce człowieka, któremu winna miłość i posłuszeństwo..... jeśli pan.... wierzysz..... w jej okrutne.... o czem pański.....

Hen..... tchie......

— Brzmi to jak skarga na jedną z synowic p. Leavenworth — rzekłem, drżąc cały.

— Co panu jest? — zawołał p. Gryce.

— Mówiono mi już, iż p. Clavering skarżył się przed p. Leavenworth na jedną z jego synowic.

Powtarzałem to, com słyszał od p. Harwell.

— Ach! więc sekretarz zdecydował się wreszcie odezwać? Sądziłem, że sobie poprzysiągł milczenie.

— Widywaliśmy się z p. Harwell codziennie w ciągu ostatnich dwóch tygodni, bardzo więc naturalne, że ze mną mówił.

— Więc się przyznał do odczytania listu Claveringa do p. Leavenworth?

— Tak, lecz nie pamięta już jego treści.

— Te szczątki przypomną mu resztę.

— Wolałbym nie mówić mu wcale o tym dokumencie. Nie należy go wtajemniczać w tę sprawę, jeśli to jest do uniknienia.

— Masz pan słuszność — odparł chłodno p. Gryce.

— Bądź co bądź list ten nie jest wcale pochlebnym dla osoby, którą oskarża. Ten pan Clavering musiał mieć wielki żal w sercu a może nawet doznał krzywdy, jeśli się wyraża w ten sposób o młodej pannie, którą nazywa jednak „słodką i czarującą“.

— Żal i krzywda bywają nie raz pobudkami zbrodni.

— Wiem, o co mógł mieć żal — odezwałem się, lecz widząc, że spogląda na mnie badawczo, dodałem:

— Teraz jeszcze nie mogę się z panem podejrzeniami mojemi podzielić. To jedno panu oświadczę, że zdają się one najzupełniej uzasadnione.

— A więc ten list nie jest owem ogniwem, którego panu brakło w łańcuchu poszlak?

— Nie; stanowi on ważny dowód, lecz nie jestto jeszcze to, czego potrzebuję.

— A jednak musi mieć wielkie znaczenie, inaczej bowiem Eleonora nie wzięłaby go z biurka stryja. a następnie.....

— Wstrzymaj się pan z wyprowadzaniem wniosków — zawołałem. — Co pana naprowadza na domysł, że jestto właśnie papier, który wzięła lub też, który sądzą, iż wzięła z biurka w dniu śledztwa?

— Naprzód to, że papier ten znaleziono wraz z kluczem w kominku, gdzie go wrzuciła, a powtóre, że są na nim ślady krwi.

Wstrząsnąłem głową.

Eleonora mówiła mi, że list, który dnia tego wzięła z biurka, został zniszczony.

— Dlaczego pan wstrząsnąłeś głową? — zapytał p. Gryce.

— Bo nie podzielam pańskiego zdania i nie wierzę, aby ten list był wzięty z biurka p. Leavenworth.

— Dlaczego?

— Dlatego naprzód, że Fobbs nie widział aby w ręku miała papier w chwili, gdy uklękła przed kominkiem, a więc te kawałki musiały już być wrzucone, zanim wsypała węgle do kominka (sam pan zresztą przyznasz, że nie chowałaby do wiadra z węglami dokumentu, pozyskanego z takim trudem), a powtóre, że kawałki te były pomięte i zgniecione w taki sposób, jak gdyby je użyto na papiloty i że takiego faktu nie potrafisz pan wytłómaczyć, opierając się na swojej hypotezie.

Oczy detektywa wpijały się w węzeł mego krawata z wyrazem wielkiego zainteresowania.

— Pan jesteś przebiegły, bardzo przebiegły — oświadczył — podziwiam pana, mr. Raymond.

Byłem zdziwiony takim komplementem.

— Co pan myślisz o mojem dowodzeniu?— spytałem po chwili.

— O! pan wiesz, że ja nie mam własnego zdania. Od chwili, gdym sprawę tę powierzył w pańskie ręce, zrzuciłem z siebie wszelką odpowiedzialność.

— A jednakże chciałbym posłyszeć sąd pański.

— Przypuszczają, że list, którego mamy szczątki przed sobą, leżał na stole p. Leavenworth w chwili zbrodni. Również przypuszczają, że gdy wynoszono zwłoki, miss Eleonora skorzystała z popłochu i zamięszania, aby usunąć ten papier; a gdy spostrzegła, iż się o tem dowiedziano i że uwaga jest zwrócona na klucz i papier, uciekła się do wybiegu. usiłując klucz rzucić w ogień i podniecić go węglami, z których wydobyto następnie te oto strzępki.

— Widzę, że wnioski moje wydają się panu fałszywemi. Nie mówmy więc o tem. Rozważę sam, czy mam słuszność.

Poprosiwszy pana Gryce o adres jego ajenta Byrda na wypadek, gdybym usług jego potrzebował, udałem się do p. Veeley.

## XXIII.

Historja czarującej kobiety.

— A więc nie opowiadałem panu nigdy, co go skłoniło do ożenienia się?

W te słowa odezwał się mój wspólnik, którego zapytywałem o powody niechęci p. Leavenworth do Anglików.

— Nic o tem nie wiem -- odparłem.

— W innych warunkach nie potrzebowałbyś pan wiedzieć, bo oprócz kilku bliższych znajomych, nikomu nie jest wiadomem, gdzie Horacy Leavenworth poznał czarującą kobietę, która została następnie jego żoną, a i ci nawet co o tem wiedzą, nie są wtajemniczeni w okoliczności, poprzedzające to małżeństwo.

— Rad jestem, że pan stanowisz wyjątek. I jakież to były okoliczności, mr. Veeley?

— Nie na wiele się panu przydadzą te szczegóły, lecz skoro znać je pragniesz, opowiem je w krótkich słowach. Horacy Leavenworth był za młodu bardzo ambitnym, doszedłszy do fortuny, zapragnął ożenić się bogato, w tym celu udał się do Anglii, lecz tu poznał kobietę, której wdzięk podbił go odrazu i uczynił zeń innego zupełnie człowieka. Długo jednak wahał się, zanim się zdecydował prosić o rękę ukochanej. Była to osoba skromnej sfery, a miała przytem córeczkę, nieznanego ojca — o człowieku tym nigdy nie mówiła. Jak to zwykle bywa w podobnych razach, miłość przemogła rozsądek i Horacy prosił ją wreszcie, aby została jego żoną. Wówczas okazała się godną zaufania, jakie w niej położył i udzieliła mu objaśnień, których, jako prawdziwy gentleman, nie domagał się od niej. Smutne to były dzieje. Urodziła się w Ameryce i wychowana była nader starannie przez ojca, znanego w Chicago przemysłowca, lecz miała lat 15 zaledwie, gdy ją odumarł. Na pogrzebie jego poznała człowieka, który miał złamać jej życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków dnia 15 listopada.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Leopolda wyznawcy; jutro Edmunda i Pawła od Krzyża.

**Kalendarz rybacki.** W listopadzie nie wolno łowić łososia, pstrąga i węgorza

Ochraniać należy: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, leszcze, klonki, brzanki, brzonę i cyrty.

**Kalendarz myśliwski.** W listopadzie niewolno polować na jelenie, samce i samice, sarny, głaszce (kury), i cietrzewie (kury).

Ochraniać należy: kozły, zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, dzikie kaczki, dubelta i krzyka oraz przepiorkę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 54, zachód przypada na godz. 3 min. 54; długość dnia 9 godzin — minut.

Ciepła stopni rano 4 C.

**Rocznice historyczne.** Dnia 15 listopada 1101 roku, umiera Lambert, biskup krakowski.

Niechęć przeciw Sasom ogarniała całą Polskę i konfederacja przeciw Augustowi II zawiązana, rosła w siłę i potęgę. Zrazu była ona wojskową, a wnet potem zamieniła się w ogólnie szlachecką. Odbywały się zjazdy szlacheckie w Wiszni, w Opatowie, w Lublinie i we wszystkich innych miastach wojewódzkich, a dnia 15 listopada 1714 roku, przystąpiło do konfederacji 35 chorągwi wojska pod komendą Górskiego.

Województwa z dawno niewidzianym zapałem wzięły się do pracy. Lubelskie wystawiło sześć, wołyńskie dwadzieścia, bełzkie dwanaście chorągwi. W uciśnionej przez Sasów Wielkopolsce, gdzie tak swobodnie nie można było się ruszać, szlachta kręciła się koło partyzantów Zagórskiego i Grudzińskiego i urywała Sasów, jak mogła. Stronników królewskich, opierających się konfederacji, trzymał na wodzy teroryzm karabel szlacheckich.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Nominacja** ks. biskupa Jana Puzyny księciem biskupem krakowskim, według *Vaterlandu*, ma być ogłoszoną w tych dniach.

**Ślub.** W sobotę, d. 17 bm. w kościele św. Mikołaja o godz. 7 wieczorem, odbędzie się ślub panny Jadwigi z Krużlowej Odrowąż Pieniążkówny, z panem Trzaskowskim, komisarzem starostwa w Brzesku.

**Pierwszy raz skonfiskowano** dwutygodnik *Polski Lud*, wychodzący w Krakowie. Konfiskata nastąpiła wczoraj za artykuł popularny, z powodu śmierci cara rosyjskiego.

**Tombola Towarzystwa ogrodniczego krak.** — W urządzeniu tomboli w ostatnim dniu Wystawy chryzantemów, to jest w niedzielę po południu 18 listopada, raczyły łaskawie przyjąć współudział następujące panie: Antoniowa Beaupré, Janowa Federowiczowa, Tadeuszowa Federowiczowa, profesorowa Jadwiga Janczewska, z hr. Reztworowskich Korytkowa, panna Stanisława Obmińska, profesorowa Eliza Pareńska, Piotrowa Stachiewiczowa, z Drohojowskich Szawłowska.

**Cyrk** na Dietlowskiej wystawia teraz jako nowość, efektowną pantominę kostjumową pod tyt: „Sen“, w której prócz baletu biorą udział wszyscy członkowie personalu cyrkowego, nawet wraz ze swemi dziećmi, przedzierzgnionemi w karzełków. Właśnie te karzełki, z siwemi brodami po pas, sprawiają wśród widzów największą przyjemność dzieciom i młodzieży, śmiech wywołując każdem pojawieniem się na arenie. Z innych produkcyj wieczór wypełniających, stałem powodzeniem cieszą się zawsze komiczni klowni muzykalni ze swemi instrumentami oryginalnemi i parodją sceny z „Trubadura“, dalej akrobaci parterowi, Monserats, zręczny kuglarz na koniu, Antony, a nadewszystko jockey damski, miss Beata i miss Elsa na nieosiodłanym koniu.

**Pogrzeb cara.** Opis uroczystości pogrzebowych w Petersburgu, umieszczony na drugiej kolumnie naszego dziennika, uzupełniamy jeszcze następującemi szczegółami:

W Petersburgu pochód pogrzebowy około 5 wiorst długi, postępował wzdłuż Newskiego Prospektu, przez admiralski Prospekt i bulwary angielskie i zwrócił się około godz. 1 przez most Mikołajewski i bulwar uniwersyteckí koło giełdy ku parkowi Aleksandra. Około godz. 1½ doszedł pochód wśród ciągłych strzałów armatnich z twierdzy do soboru Petropawłowskiego. Przed pałacem Aniczkowskim, mieszkaniem zmarłego cara, zatrzymano się powtórnie i tutaj odprawiano modły. Przed soborem kazańskim, soborem Izaaka i historyczną cerkwią św. Trójcy w pobliżu twierdzy petropa-

włowskiej, zatrzymano się dla krótkich modłów. Cesarz Mikołaj w mundurze pułkownika pułku preobrażeńskiego, książę Walii w mundurze marynarki rosyjskiej i wszyscy książęcy goście pogrzebowi odbywali całą drogę pieszo, tylko wielki książę Włodzimierz, naczelny dowódca korpusu gwardji, jechał konno. Całe duchowieństwo petersburskie postępowało przed karawanem, a czterech oficerów sztabowych szło po bokach trumny.

Zwłoki cara Aleksandra III złożono wczoraj po południu na marach w soborze petropawłowskim. Około zwłok złożono wszystkie ordery zmarłego, koronę cesarską wraz z innemi insygniami, oraz kilka mniejszych koron. Trumna jest obecnie otwartą i przystępować może do niej publiczność. Z powodu pogrzebu wydano wczoraj stypę dla 50.000 ubogich miasta Petersburha. Car, carowa-wdowa i narzeczona cara zamieszkują pałac Aniczkowski.

Car ofiarował profesorowi Zacharinowi kosztowną tabakierkę z portretem zmarłego cara Aleksandra.

---

**Na Wystawie sztuk pięknych** ukazały się w tym tygodniu, następujące nowe obrazy: „Strumień górski", „Czarny staw w Tatrach", „Zachód w jesieni", „Chata w lesie" i „Gewont", wszystkie pięć pędzla Pełczyńskiego. „Motyw z Wenecji", Sartorellego, wreszcie „Widok z Mentony", obraz Wuttkego.

**Pierwszy wieczorek Mickiewiczowski.** Staraniem uczniów VIII klasy gimnazjum św. Jacka odbędzie się w sobotę, d. 17 b. m., wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Prócz słowa wstępnego, program obejmuje z utworów wieszcza „Scenę więzienną" z trzeciej części Dziadów (deklamacja zbiorowa) „Tarysa" i „Frzech Budrysów" z muzyką St. Moniuszki, Kornela Ujejskiego „Marsz żałobny" (deklamacja z tow. fortepjanu). W części muzycznej: Polonez Fr. Kurpińskiego i pieśni polskie układu Staszewskiego, wykona podwójny kwartet smyczkowy. Intermezzo z „Cavaleria rusticana" Mascagniego, na fortepjan i skrzypce. Chóry zaś odśpiewają: „My żyjemy tylko raz" Stehlego, „Na Wawel" Studzińskiego, „Warszawiankę" Deca i „Bracia rocznica". — Początek o godzinie 6 wieczorem.

**Stowarzyszenie budowniczych** na posiedzeniu dnia 8-go października br. poleciło wydziałowi, z powodu zdarzających się coraz liczniejszych nadużyć w udzielaniu firm trzecim osobom i niezupełnej świadomości najnowszej ustawy, podać do wiadomości swych członków następujące uchwały: 1) Zgromadzenie budowniczych w Krakowie uważa nietylko za karygodne w myśl ustawy, ale i za ubliżające godności i stanowisku budowniczego udzielanie firmy na plany i prowadzenie budowy osobom trzecim. 2) Zgromadzenie uznaje za obowiązek moralny każdego z członków, aby w interesie ogólnym zawiadamiał wydział o wszelkich budowlach wykonywanych przez nieuprawnione osoby pod firmą udzieloną przez budowniczego. 3) Zgromadzenie zobowiązuje wydział swoją uchwałą do robienia użytku z tych doniesień, sprawdzania podawanych faktów i donoszenia władzy przemysłowej, tak o budowlach nieprowadzonych faktycznie przez budowniczych, jak i o udzielaniu swoich firm osobom trzecim, a to w celu wymierzania kar ustanowionych w §. 16, 17 i 18 ustawy budowlanej z d. 26 grudniu 1893 r. mianowicie:

§. 16. Ci z przemysłowców budowlanych, którzy swojego uprawnienia nadużywają do zatajenia nieuprawnionego wykonywania przemysłu przez osoby trzecie, mają być karani według postanowień karnych ustawy przemysłowej. W razie powtórzenia się tego nadużycia, należy wymierzać karę pieniężną, która może dojść do wysokości 1000 złr,, nadto zastosować czasowe lub zupełne odjęcie uprawnienia przemysłowego. Kwoty otrzymane za takie zatajenie nieuprawnionego wykonywania przemysłu przez osoby trzecie, przypadają na korzyść kasy chorych stowarzyszeń, a jeśli taka kasa nie istnieje, na korzyść funduszu biednych miejscowości, w której budowa zostaje wykonaną.

§. 17. Osoby, które bez uprawnienia do wykonywania lądowych lub innych pokrewnych budowli, wykonywują roboty budowlane, do których potrzebnem jest zezwolenie władzy, należy ukarać według postanowień karnych ustawy przemysłowej. W razie powtórzenia się przekroczenia, należy wymierzać karę do 2000 złr. Jeśli osoby w ustępie 1 wymienione, przyrzekły przemysłowcowi w §. 1 opisanemu za zatajenie nieuprawnionego wykonywania przemysłu pewne kwoty pieniężne, lecz ich jeszcze nie uiściły, to kwoty te przepadają na korzyść funduszu biednych tej gminy, w której budowa zostaje wykonaną.

§. 18. Przy wymiarze kar pieniężnych, na podstawie §§. 16 i 17 należy zawsze uwzględnić stosunki majątkowe, zarobkowe i dochodowe skazanego.

W każdym wyroku, w którym naznaczoną jest kara pieniężna, należy oznaczyć także karę aresztu, która ma zastąpić pieniężną w razie niemożności ściągnięcia tejże. Przytem za kwotę 2—10 złr. można policzyć 1 dzień aresztu, atoli areszt nie może trwać dłużej nad 6 miesięcy. Zwraca się uwagę budujących na te postanowienia ustawy, których nieświadomość może ich narazić na znaczne kary — osobliwie tych, którzy oddają nadzór budowy budowniczemu a zaś nieprawnie przyjmują podmajstrzych i robotników do wykonywania robót, nie posiadających koncesji na maistrów murarskich i t. p.

**Celem obsadzenia posady** nauczyciela śpiewu solowego w Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie od dnia 1 września 1895 roku z płacą roczną 900 zł. i z obowiązkiem udzielania śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcjach Towarzystwa muzycznego, ogłasza wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie konkurs. Ubiegający się o powyższą posadę, winni przedstawić *curriculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe szczególnie do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego — i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelarji Towarzystwa muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3), najpóźniej do końca stycznia 1895 roku Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historji muzyki, wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 zł.

**„Kroniki społecznej i literackiej"**, wychodzącej we Lwowie, ukazał się nr. 8 i zawiera następujące artykuły: Czem była Wystawa? — Psychologja anarchizmu. — Masy czy bohaterowie? — *Der Drang nach Westen.* — Nowy Mesjasz. — Maeterlink na scenie polskiej. — Ruch teatralny. — Koncert W. Żeleńskiego. — Notatki literackie..

**Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrz. łać. administracyę probostwa opróżnionego w Stojanowie, objął O. Wojciech Szuber, z zakonu OO. Bernardynów. Mianowany wikarjuszem w Baworowie ks. Edward Seńków, dotychczasowy administrator tamże. Jurysdykcję otrzymał ks. Michał Bałłaban, katecheta szkoły realnej w Czerniowcach. Konkurs na probostwo w Stojanowie ogłoszony z terminem do końca grudnia 1894 r.

**Okólnik** wydała Rada szkolna krajowa do wszystkich rad szkolnych okręgowych:

I. Niektóre rady szkolne okręgowe nie przedkładają propozycyj swoich do stałej nominacji nauczyciela Radzie szkolnej krajowej, jeżeli wskutek ogłoszonego na posadę konkursu zgłosił się tylko jeden kandydat i ogłaszają w takim razie z reguły ponowny konkurs. Postępowanie takie nie leży w intencji ustawy z dnia 1 stycznia 1889, która w ostatniej alinei artykułu 7-go wyraźnie powiada, że brak odpowiedniej liczby kandydatów na ułożenie terna, nie przeszkadza propozycji do nominacji, a względnie aktowi prezenty; nie odpowiada ono też programowi Rady szkolnej krajowej, która dąży do tego, ażeby nauczyciele jak najrychlej dochodzili do stabilizacji i osiągnąwszy zapewnienie przyszłości dla siebie i rodzin swoich, mogli pracować z większym spokojem i oddaniem się zawodowi. Zbyt rygorystyczne pojmowanie przepisów tego artykułu naraża zaś nauczycieli na różne koszta i straty a pociąga za sobą wcale niepożądane wędrowanie nauczycieli z posady na posadę i z okręgu do okręgu. Rada szkolna krajowa zwraca przeto na tę okoliczność uwagę Rad szkolnych okręgowych i przypomina, że ogłaszanie ponownego konkursu w razie niewystarczającej do ułożenia terna liczby kandydatów tylko wtedy jest wskazanem i niezbędnem, jeżeli przeciw zgłaszającemu się jednemu lub przeciw zgłaszającym się dwom kandydatom zachodzą zarzuty poważnej natury, które czynią jego stabilizację niepożądaną, lub jeżeli ważne wyjątkowe okoliczności czynią go nieodpowiednim do umieszczenia na posadzie, o którą się ubiega.

II. Podnoszą się skargi, że Rady szkolne okręgowe wymierzają niekiedy nauczycielom tymczasowym kary dyscyplinarne, nie przedstawiwszy obwinionym zarzutów, które im uczyniono i nie żądawszy od nich usprawiedliwienia się. Wobec tego przypomina się Radom szkolnym okręgowym, że postanowienia artykułów 23 do 33 (Tytułu III) krajowej ustawy z dnia 1 stycznia 1889, (Dz. u. kr. Nr. 16) stosują się tak do nauczycieli stałych, jak do nauczycieli tymczasowych, posiadających przepisane w ustawie warunki co do kwalifikacji i że w myśl artykułu 28-ej ustawy zachodzi tylko różnica co do tego, która władza w sprawie dyscyplinarnej wydaje orzeczenie. Wobec tego, że w sprawach dyscyplinarnych nauczycieli tymczasowych w przeważnej ilości wypadków orzekają Rady szkolne okręgowe, postępowanie w tych sprawach z natury rzeczy będzie krótsze i więcej sumaryczne, czego zresztą wymaga także konieczność wdrożenia nauczycieli początkowych do karności i ścisłego pełnienia obowiązków. Należy jednakże i co do nauczycieli tymczasowych, posiadających świadectwo dojrzałości, lub patent kwalifikacyjny, przestrzegać, ażeby śledztwo dyscyplinarne było oparte na uchwale Rady okręgowej, ażeby obwinionemu były przedstawione lub przesłane na piśmie uczynione mu zarzuty i żeby orzeczenie dyscyplinarne było wydane po wysłuchaniu jego usprawiedliwienia się.

**Pożar.** Wczoraj o godzinie 6 rano, w suterynie domu pod l. 32 w przedłużeniu ulicy Starowiślnej, zapaliły się worki zbożowe w składzie Janczałka. Z początku starali się domownicy ogień stłumić, kiedy jednak płomienie sięgały niemal dachu, właściciel sąsiedniego składu drzewa wezwał telefonicznie o pomoc straży pożarnej. Przybyłe dwa plutony pod wodzą p. Eminowicza rychło ogień opanowały, a przy usuwaniu worków, okazało się, że te zatliły się od iskier niezamurowanego otworu komina. Szkodę poniesie w tym wypadku asekuracja, gdyż worki były ubezpieczone na 1.200 złr. Na miejsce pożaru przybył prezydent p. Friedlein.

**Szesnastoletnią włóczęgę** przyaresztowano w tych dniach w Krakowie, a jest nią Julja Zmarzła, która, jakkolwiek mocno jąkająca się, jednak bez zająknienia kradła kucharkom pieniądze w kuchniach, upatrując zawsze chwili, kiedy kucharki wybierały się za kupnem do miasta. Wtedy zjawiała się pod pozorem żebrania, a korzystając z nieuwagi, sprzątała ze stołu woreczki z pieniędzmi. Od Zmarzłej odebrano kilka takich woreczków i sprawdzono dotąd 7 kradzieży, za które pomieszczono ją u św. Michała, na naukę płynnej wymowy.

**Przeszło 2000 złr.** z kasy pułkowej, skradł w tych dniach kapral artylerji polnej, Leopold Idl, poczem zdezerterował z wojska. Idl widocznie miał zamiar dostać się do Ameryki, w podróży jednak doznał przeszkody, gdyż telegraf, który już tyle psot wyrządził zbrodniarzom i tym razem dopomógł do przytrzymania Idla w Bremie. Mimo woli znajduje się on już w powrocie do Krakowa, gdzie go czeka sowita nagroda, za znaczną kradzież i udanie się w podróż bez „befelu".

**Składka.** Na gimnazjum polskie w Cieszynie, p. Karol Rottersmann z Wadowic przysłał 1 złr. 50 cent.

**Uwolnienie od prestacyj.** Rząd, jak już telegram doniósł, zwolnił miasto Złoczów od rocznej prestacji, wynoszącej 4000 złr. na tamtejsze gimnazjum. W budżecie na rok 1895 pozycja ta nie jest jeszcze umieszczoną między dochodami. Usiłowania czynione, ażeby rząd odpisał miastu dług czterdziestu tysięcy złr., urosłych z tytułu tej prestacji, uwieńczone zostaną prawdopodobnie pomyślnym skutkiem. Ostateczne załatwienie zależy od postanowienia cesarza. Ministerstwo ma przemawiać za pomyślnem załatwieniem tej sprawy.

**Pomnik dla Kościuszki w Rzeszowie.** Podczas poświęcenia pomnika dla Adama Mickiewicza, wzniesionego w Rzeszowie, powstała myśl wzniesienia także pomnika dla Bohatera z pod Racławic. Zarządzona składka przyniosła na ten cel około 20 złr. Następnie w czasie uroczystości setnej rocznicy bitwy Racławickiej, pozostało z funduszów na cele urządzenia tej uroczystości zobranych, około 300 zł., które również przeznaczono na pomnik dla Kościuszki. Fundusze te zasilił datkiem 200 złr. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, tak iż obecnie na ten pomnik złożoną jest w rzeszowskiej Kasie oszczędności kwota przeszło 500 złr. Obecnie zawiązano ścisły komitet budowy pomnika, którego pierwszym obowiązkiem będzie postaranie się o znaczniejsze fundusze. W skład ścisłego komitetu weszli pp. dr Zbyszewski jako przewodniczący, Kinel jako zastępca, dr Krogulski jako sekretarz, Kostkiewicz

jako skarbnik, a nadto dr Zagórski, Arvay, dr Aleks. Rodryk, Barowicz, Hołubowicz.

**Morderstwo.** Na gościńcu pod Stulpikanami na Bukowinie, trzej włościanie opadli wieśniaka Dymitra Padura z Kapukodrului, gdy wiózł cztery beczułki piwa. Złoczyńcy zamordowali go i zabrali piwo. Żandarmerja dwóch schwytała, trzeci umknął do Rumunji.

**Ugotowane dziecko.** Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej:* Brak nadzoru nad dziećmi po wsiach powoduje nader częste wypadki na Bukowinie. Przed kilkoma dniami znowu okrutną śmiercią zginął 1½-letni dzieciak wieśniaka Fideka w Mamajowcach Starych. Śpiące na piecu dziecię stoczyło się na kuchnię i upadło do baniaka, w którym warzyła się woda. Zanim się spostrzeżono, dziecię już nie żyło.

**Pod kołami pociągu.** Na torze kolejowym pod Czerniowcami, pomiędzy budkami strażniczemi nr. 213 i 214, znaleziono onegdaj zwłoki starszej kobiety, straszliwie zdruzgotane. Czaszka była rozbitą, ręce i nogi zmiażdżone, całe ciało tworzyło krwawą masę, zaledwie możliwą do rozpoznania. Nie ulega wątpliwości, że denatka zginęła pod kołami lokomotywy, atoli nie powiodło się stwierdzić, który pociąg przejechał nieszczęśliwą. W zwłokach rozpoznano Anielę Danilewiczową z Czerniowiec, liczącą lat 55.

**Wychodźca.** Polak, Józef Cotoń, jak pisze *Dzien. Kuj.*, uciekł z Syberji i osiadł przed kilku dniami w Weissensee pod Berlinem. Był on synem obywatela ziemskiego w Królestwie Polskiem. Jako 19-letni młodzieniec, wziął udział w powstaniu 1863 r., ale zaraz w początkach był wzięty do niewoli i posłany do Syberji. Szedł razem z 300 powstańcami. Wszyscy byli okuci w kajdany i szli pieszo. Głód, utrudzenie, zimno i nahajka wywierały taki skutek, że codzień po kilku nieszczęśliwych wygnańców umierało na obcej ziemi. Cotoń doszedł szczęśliwie do Syberji, gdzie został kupcem. Po trzy razy przedsiębrał ucieczkę, aby opuścić kraj straszny, gdzie się z ludźmi, jak z bydłem obchodzą. Czwarty raz udał mu się zamiar. Osiadł z początku w Paryżu, ale widząc, że mu grozi wydanie w ręce Moskali, przeniósł się do Holandji, skąd go wydalono. Teraz osiadł pod Berlinem.

**Pożar.** We wsi Szczuków pod Lubaczowem, wybuchł dnia 9 b. m. pożar i zniszczył 41 zagród włościańskich. W ogniu zginęło wiele bydła.

**Repertoar teatralny.** Dziś, w czwartek, 15 bm. „Balladyna", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ilustrowana muzyką Henryka Jareckiego. W piątek, 16 bm. „Małomieszczanie" (Les bourgeois de Pont-Arcy), komedja w 5 aktach W. Sardou z francuskiego, występ pani A. Hoffmann. W sobotę, 17 bm. „Niewierny Tomasz", komedja w 3 aktach Karola Laufsa, z niemieckiego i „W cztery oczy", komedja w 1 akcie L. Fuldy, z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 18 bm. „Niewierny Tomasz" i „W cztery oczy" po raz drugi.

**Nekrologja.** Józef Sklarczyk, obywatel miasta Krakowa, lat 73, zmarł w Krakowie 11 bm.

Stefcia Sciborówna, córka byłego redaktora *Satyra*, lat 7, zmarła w Krakowie 13 bm.

## ROZMAITOŚCI

**Burze.** Wczoraj od godziny 3 w nocy szalał w Hamburgu orkan z wichrem południowo-zachodnim, który uszkodził wiele dachów, kominów, okien i wiele małych statków na Elbie. Stojący w warstacie okrętowym Blohma i Vossa, parowiec Lloydu „Preussen" został oderwany i zrządził znaczne szkody. Sam parowiec nie jest bardzo uszkodzony. Nie wiadomo, czy ktokolwiek z ludzi został raniony. Telefoniczna komunikacja z Lubeką jest przerwana, z innemi miejscowościami utrudniona.

W Lubece szalejąca burza uszkodziła znacznie wiele domów. Dzwonnica kościoła Marjackiego zaczęła się chwiać. Na parowcu „Strassburg", zrzuciła burza z masztu majtka, który skaleczył się ciężko.

W ciągu onegdajszej nocy szalała w całej Belgji straszliwa burza. Prawie wszystkie druty telegraficzne są zerwane. W Brukseli i na przedmieściach zrządził wicher znaczne szkody. W Ath zginęły wskutek zawalenia się domu 3 osoby.

**Bunt w Cayennie.** Telegramy donosiły już, iż w Cayennie, francuskiej kolonj karnej, wybuchł między więźniami bunt, który spowodował walkę między buntownikami a dozorcami. Wśród walki tej ze strony buntowników, poległo między innymi kilku anarchistów, z których czterej dobili się smutnego rozgłosu. Pierwszym z nich był Marpeaux, włóczęga i anarchista, który 29 listopada 1893 r. zabił aresztującego go policjanta Colson, a podczas ostatnich wyborów strzelał nieszkodliwie do Floqueta. Drugi z nich, Léatuhier, był tym anarchistą, który 13 listopada 1893 r. w jednej z kawiarń paryskich zadał szewckim nożem ciężką ranę posłowi serbskiemu, Georgiewiczowi. Skazano go na dożywotnie galery 23-go lutego r. b. Trzeci, Mayrneis, zamordował w St. Denis jednego z najlepszych swoich przyjaciół, niejakiego Buissons, obawiał się bowiem, iż tenże zdradzi przed policją jego anarchistyczne sprawki. Czwarty wreszcie, Simon, zwany też „Biscuit", zasiadał na ławie oskarżonych obok Ravachola, jako współwinny i został w dniu 25-ym kwietnia 1892-go r. skazany na dożywotnie galery. Z dozorców podczas walki polegli: Mosca i Cretella, wyżsi dozorcy: Salah i Belloh, a dozorca Ahmed został ciężko raniony.

**Tomasz a Kempis**, przesławny twórca dzieła „O naśladowaniu Chrystusa", pozyska niebawem godny swojej pamięci pomnik. Projekt wyszedł z Amsterdamu gdzie też zawiązał się w tym celu odpowiedni komitet, który rozpisuje właśnie konkurs międzynarodowy na plany owego monumentu. Termin nadsyłania projektów wyznaczony został do 15 stycznia 1895 roku. Posąg ma stanąć w miejscowości Zwolle, w pobliżu Agnetenberg, gdzie w miejscowym klasztorze pobożny autor zmarł 24 lipca 1471 roku, licząc 91 lat. Warunki konkursu określają, iż pomnik ma mieć przedewszystkiem kształt monumentu grobowego. W podziemiach pod owym monmentem, spocząć mają dobrze utrzymane kości świątobliwego męża, górna zaś część pomnika ma wyobrażać Tomasza a Kempis, korzącego się z krzyżem w dłoni przed Chrystusem, jako ucieleśnienie ustępu ewangelji św. Jana, którym rozpoczyna się dzieło „O naśladowaniu", a mianowicie: „Kto za mną idzie, nie zbłądzi w ciemnościach". Wyobrażenie powyższe może być wykonane albo plastycznie, albo tylko *en relief*. Monument ma być z kamienia, w stylu holenderskim z wieku XV.

**Kwieciste łodzie.** Słynne łodzie kwieciste w Kantonie stały się pastwą płomieni; „słynnemi" nazwać je można, bo każdy podróżnik, przybywający do tego miasta, nie omieszkał odwidzić tych łodzi, i przebywających w nich „sing-song-girls". Nazwę „kwiecistych" otrzymały od rzeźb w drzewie, wyobrażających kwiaty, a także od przebywających tam śpiewaczek, które zdobią skronie kwiatami. Łodzie były z sobą powiązane i złączone pomostami. Ogień wybuchł na jednej z nich i z szybkością wszystkie ogarnął. Przybyłe na brzeg sikawki niewiele pomogły, wysłano na pomoc łodzie ratunkowe, ale silny wiatr je odtrącał ku wybrzeżu. Prawie wszystkie łodzie wraz z ich mieszkankami stały się pastwą ognia. Wyratowano kilkanaście zaledwie.

**Ile kosztują wąsy?** Sprawą tą zajmował się w tych dniach jeden z sądów w Mannheimie. Właściwie jednak chodziło tu tylko o połowę wąsów. Przed sądem w roli skarżącego, stanął pewien czeladnik szewski, któremu przyjaciel i kolega, także szewc, w bójce wyrwał doszczętnie wąs jeden. Pomimo współczucia, jakie poszkodowany w sali obudził, wyglądał on jednak komicznie z jednym tęgim wąsem, 15 ctm. długości, podczas gdy nad drugą wargą — po miesiącu od zajścia — zaledwie meszek się puszczał. Poszkodowany żądał 200 marek wynagrodzenia. Sąd atoli skazał sprawcę na 4 tygodnie więzienia i 50 marek kary pieniężnej. Całe wąsy tedy w Mannheimie warte są 100 marek.

**Z Rzymu** donoszą: Wczoraj, jako w rocznicę bitwy pod Mentoną, dawni ochotnicy garibaldowscy w tradycyjnych czerwonych koszulach udali się do Monterotondo i na pola Mentony, gdzie oddawna obyczajem starorzymskim wzniesiona została wielka *Ara* czyli ołtarz kamienny pod gołem niebem, służący za pomnik tej bitwy. Na ołtarzu tym powiewała wczoraj ogromna chorągiew z tym włoskim napisem: „Męczennikom z pod Mentony — poległym z okrzykiem: Rzym albo śmierć! — Italja w XXVII-mą rocznicę". Na ołtarzu tym pozawieszano mnóstwo wieńców, a pułkownik Gattorno, jeden z najwaleczniejszych i najgłośniejszych dowódców ochotników, miał mowę o dzisiejszem położeniu politycznem, ekonomicznem i moralnem Włoch całych, którą zgromadzeni goście powitali szumnemi okrzykami i oklaskami.

**Żelazo dla żelaznego kanclerza.** Firma Hallbauer ofiarowała ks. Bismarkowi ciężarek do listów z żelaza, wydobytego z min świątyni Djany w Magnesium, zbudowanej na 200 lat przed Chrystusem przez Hermogenesa. Napis opiewa, że żelaznemu kanclerzowi żelazo to ma być darem, świadczącym o trwałości na lat tysiące jego dzieł własnych.

## HUMOR.

— Pierwszy nasz rodzic, był najszczęśliwszym z ludzi.
— Dlaczego?
— Bo nie potrzebował kupować garderoby dla swej żony.

---

— Panie garson, tę herbatę czuć czemś; wydaje ona jakiś zapach szczególny.
— Bardzo być może że ją czuć prochem, bo przecież, proszę pana dobrodzieja, w Chinach straszna wojna.

---

Pani Iks ma kilku znajomych literatów. Kiedyś pyta:
— Panie Ygrek, powiedziałeś pan swemu przyjacielowi Zetowi, że mu dam moją powieść do przeczytania?
— Powiedziałem.
— Cóż Zet na to?
— Zniósł to mężnie...

---

Dobra nasza znajoma, pani A., osóbka bardzo ładna, ma szczególniejsze szczęście do wielbicieli *à la minute*. I wczoraj wieczorem jeden z takich młodzieńców, spotkawszy panią A. na ulicy, idzie za nią wytrwale. Pani A. nie przyspiesza, ani zwalnia kroku. Młodzian paraduje wciąż za naszą znajomą. Wreszcie, przyszedłszy przed dom, w którym mieszka, pani A. wydobywa z woreczka 10 ct. i podaje je Don Juanowi, mówiąc słodko:
— Dziękuję, mój przyjacielu.
Młodzian czmycha...

---

Rzecz dzieje się w kantorze. Pracownik, wchodząc ze smętną miną do gabinetu pryncypała:
— Panie pryncypale, chciałbym dziś prosić o uwolnienie od zajęć wieczornych. Smutne okoliczności rodzinne...
— Smutne okoliczności rodzinne? — zapytuje pan pryncypał. — Aha! dobrze, dobrze. Uwalniam pana... Wesołej zabawy...

---

— Tate, tate, znalazłem podkowę, to podobno szczęście?
— Masz sobie wiedzieć ty głupi Josel, że szczęście będzie wtenczas, jak się znajdzie podkowa z kobyłem, albo z koniem.

---

— Pan się chcesz zaręczyć, jak słyszałem?
— Już się nawet stało.
— Zatem już pierścionki zamienione?
— Nietylko pieścionki. ale i narzeczona.

---

Tania suknia.
— Cóż za piękna suknia, ile też kosztuje?
— Nie wiele — kilka łez.

---

Rozsądna mama.
— Ach mamo! — on nie kocha mnie.
— A widzisz, ja ci zaraz mówiłam, że on nie taki głupi.

---

— Panno Marjo, cobyś pani na to powiedziała, gdybym pani skradł całusa?
— Przedwczesna ciekawość.

---

Po komersie.
Gospodarz do kelnera:
— Janie, tu wisi jeszcze jedna czapka. zobacz no, czy tam pod stołami, nie wynajdziesz jej właściciela.

## OSTATNIA POCZTA.

Manifest cara Mikołaja II do ludu finlandzkiego, datowany 6 b. m. z Liwadji, opiewa w dosłownem brzmieniu: „Z chwilą gdyśmy z Bożej łaski objęli w posiadanie dziedziczny tron Wielkiego Księstwa finlandzkiego, zatwierdzamy w zupełności religję i ustawy zasadnicze tego kraju, jakoteż prawa i przywileje, jakich używał dotąd na mocy konstytucji tego kraju każdy stan i każdy obywatel, wysoko czy nisko położony, tudzież przyrzekamy solennie wszystkie te prerogatywy i nadaną Finlandji konstytucję zachować w całości i nienaruszenie w całej mocy". (Czemuż nowy car nie wydał podobnego manifestu do Królestwa Polskiego?)

Car Mikołaj II miał rozporządzić, aby na przyszłość podczas jego podróży linje kolejowe nie były obsadzane wojskiem.

---

Cesarz niemiecki przyjął dymisję Schellinga z urzędu ministra sprawiedliwości, a równocześnie zamianował prezydenta wyższego sądu krajowego, Schönstedta, ministrem sprawiedliwości. Wszystkie pogłoski o dalszych zmianach ministerjalnych są nieuzasadnione.

---

Izba francuska uchwaliła bez dyskusji 501 głosami przeciw 18 kredyt 120.000 fr. na koszta reprezentacyj francuskiej podczas uroczystości pogrzebowych. — Rada ministrów uchwaliła oddać ministerstwu wojny ewentualne naczelne kierownictwo operacji na Madagaskarze; komen-

da tamtejszego wojska francuskiego będzie powierzoną komendantowi dywizji w Belfort, jenerałowi Duchesne.

---

Z Ameryki telegrafują, że w nocy wybuchł w warstatach kolei Texas-Pacific pożar, który zniszczył 28.000 pak bawełny, której znaczna część była przeznaczona dla jednej z firm liwerpolskich. Nie ulega wątpliwości, że pożar wybuchł z podłożenia ognia.

---

# Telegramy

## własne „*Głosu Narodu*“.

**Wiedeń** 15 listopada (rano). W Kole polskiem panuje niezadowolenie z powodu, że tylko niewielu członków prowadzi na własną rękę rokowania o reformę wyborczą. Niezadowolenie to objęło zarówno konserwatywnych jak i liberalnych posłów, a liczne reklamacje doprowadziły do tego, że na jutro zamówioną konferencję prezesów klubów z rządem cofnięto, by przedtem zwołać posiedzenie Koła; na wspólną konferencję zaproszony zostanie także poseł ruski, czego dotychczas zaniedbano. Projekt reformy wyborczej podniesiony ze strony polskiej, nie pojawi się prawdopodobnie na konferencjach wspólnych, bo jak dotychczas, większość Koła domaga się przyjęcia projektu rządowego.

Polscy posłowie z miast odbyli dziś, na zaproszenie dra Lewakowskiego, w mieszkaniu prof. Piętaka poufną naradę, na której większość oświadczyła się za projektem rządowym, a wszyscy, z wyjątkiem Lewakowskiego, przeciw powszechnemu głosowaniu. Piętak, Lewakowski, Roszkowski, Weigel i Hofmokl żalili się na zakulisowe działanie kliki członków Koła.

**Wiedeń** 15 listopada (rano). W Radzie państwa przemawiał w obronie procedury cywilnej młody, przez ministra Schoenborna powołany, radca ministerjalny, Klein, który niezwykłą wymową porwał całą Izbę. Piniński wyraził mu podziękowanie i imieniem Koła oświadczył się za ustawą. Dalszą dyskusję odroczono.

**Wiedeń** 15 listopada (rano). Namiestnik hr. Badeni bawi w Wiedniu.

**Petersburg** 15 listopada (rano). Car wydał reskrypt do gubernatora Moskwy, wielkiego księcia Sergjusza, z bardzo serdecznem podziękowaniem za współczucie ludności.

**Wiedeń** 15 listopada (rano). Arcyksiążę Karol Ludwik wraz ze świtą odjeżdża dziś w południe do Petersburga na pogrzeb cara. W Szczakowej przyłączy się deputacja jedenastego pułku ułanów im. cara Aleksandra z Przemyśla. W Warszawie przydzielony będzie arcyksięciu do służby moskiewski jenerał. Król serbski przejeżdża dziś przez Wiedeń do Petersburga na uroczystości pogrzebowe.

**Praga** 15 listopada (rano). Młodoczech Podlipny ponownie wybrany wiceburmistrzem.

**Berlin** 15 listopada (rano). Dzienniki donoszą z pewnego, jak zapewniają, źródła o bliskiej dymisji gubernatora Hurki. Następcą zostaćby miał Szuwałow. (Pogłoska ta utrzymuje się od kilku dni uporczywie. *Przyp. Red.*).

**Berlin** 14 listopada (popoł). Ministrem sprawiedliwości mianowany Schoenstadt. Prasa „liberalna żali się, że znów katolik powołany został na wysokie stanowisko. Cesarz udzielił już upoważnienie do wniesienia przedłożenia przeciw stronnictwom przewrotowym.

---

**Berlin** 14 listopada. Stan zdrowia księżnej Bismarkowej nie grozi wprawdzie bezpośrednio katastrofą, wszakże budzi najpoważniejsze obawy.

**Berlin** 14 listopada. W tutejszych kołach dworskich zapewniają, że królewicz włoski, w powrocie z Petersburga, zabawi dzień na dworze tutejszym.

**Paryż** 14 listopada. *Gaulois* donosi, że w ministertwie marynarki powstał projekt budowy wielkiego portu wojennego w kanale pomiędzy Cherbourgiem a Hawrem. Port ten ma zapewnić Francji panowanie nad kanałem.

**Londyn** 14 listopada. Z Sidneju donoszą, że na wyspie Ambrja (Hybrydy), nastąpił olbrzymi wybuch wulkanu, któremu towarzyszyło trzęsienie ziemi. Niezmierne potoki lawy zburzyły rozległe plantacje, wiele osób zginęło. Angielski okręt wojenny przyjął na swój pokład mieszkańców, pozostałych przy życiu.

**Londyn** 14 listopada. Niezmierne wrażenie sprawiła wiadomość, podana przez *Daily News* z Konstantynopola, jakoby skutkiem ostatnich zaburzeń w Sassunie, gdzie ludność armeńska odmówiła podatków, wojska tureckie zburzyły 25 wsi armeńskich i 3.000 Armeńczyków wraz z żonami i dziećmi wymordowały. Wiadomości te otrzymały *Daily News* w drodze prywatnej, gdy biuletyn urzędowy mówi tylko o drobnem starciu z powodu odmowy podatków. Poseł angielski w Konstantynopolu zarządził na własną rękę śledztwo.

**Wiedeń** 1 listopada. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 393·75, Laenderbank 279·—, Staatsbahn 387·—, Lombardy 109·37.

---

## Gospodarstwo i handel.

**Garbarnia akcyjna w Rzeszowie.** Z upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych, zatwierdziło namiestnictwo statut akcyjnej garbarni w Rzeszowie.

**Związek młynarzy w Galicji.** Podczas Wystawy krajowej, w sierpniu, zwołany Zjazd młynarzy postanowił, jak wiadomo, połączyć się w stowarzyszenie, w celu popierania wspólnych interesów właścicieli i uczestników młynów krajowych. W wykonaniu uchwał tego Zjazdu odbędzie się zgromadzenie we Lwowie, w sali ratuszowej, stanowczo dnia 18 bm., tj. w niedzielę, o godzinie 9 rano, w celu wprowadzenia w życie stowarzyszenia pod nazwą „Związek młynarzy w Galicji“. Porządek dzienny zgromadzenia następujący: 1) Sprawozdanie komisji statutowej; 2) Odczytanie statutu, dyskusja nad nim i uchwalenie wniesienia statutu do namiestnictwa; 3) Wybór tymczasowego zarządu (§. 32 stat.); 4) Wnioski członków założycieli. Zawiadamiając o tem zgromadzeniu interesowanych, oznajmiamy zarazem, że ktoby jeszcze nie otrzymał wspomnianego statutu, zechce się zgłosić do p. Jana Bielawskiego, właściciela dóbr i młyna w Sielcu pod Przemyślem.

---

## Targ na nierogaciznę

### w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

*Kraków, 13 listopada.*

Ruch targowy z dnia 12 i 13 listopada br.: Przypędzono 3548 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 32 do 38 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 35 do 40 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 5054 do krajów Monarchii 3534 sztuk.

---

## Przyjechali do Krakowa.

**Grand Hotel.** A. Kromer z Turska. H. Stafford z Iwonicza. E. Dudek z Wiednia. Dr J. Hertzberg z Berlina. M. Jordan z Paczałkowic. O. Merra z Wiednia. H. Staub z Wiednia. I. Kohn z Pesztu. St. Chłapowski ze Lwowa. A. Rakowski z Król. Pol. S. Munk z Bielska. J. B. de Kezdi Sárfalva z Wiednia.

---

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedzielę od godz. 10—2 bezpłatny.

---

## POCIĄGI KOLEJOWE.

### Z Krakowa odchodzą:

**Do Lwowa:** 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połu: 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

### Do Krakowa przychodzą:

**Ze Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

---

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 14 listopada, 2 godzina 30 min. po po

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austr. papier. opod. | 100 10 | Anglobank | 181 40 |
| srebrna | 100 10 | Union | 300 25 |
| 4% złota | 124 95 | Bankverein | 152 75 |
| 4% koronowa | 99 55 | Akcye Landerbank | 279 30 |
| Akcye bank. austr.-w. | 1044 | „ kol. Kar. Lud. | 217 25 |
| „ kredytowe | 393 30 | „ „ lwowsko-czerniow. | 287 50 |
| Londyn | 1 4 05 | „ „ południ. | 109 75 |
| Napoleony | 9 92½ | Elbenthal | 276 — |
| Dukaty | 5 91 | Nordbahn | 34·5 |
| Marki | 61 07½ | Staatsbahn | 387 37 |
| 4% Rente w. kor. | 97 50 | Alpin | 103 — |
| 4% „ złota | 123 75 | Akcye tytoniowe | 233 50 |
| Losy prem. węg. | 162 — | Ruble | 137 — |
| Losy tureckie | 73 10 | | |

**Berlin** 14 listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty aust. | 163 70 | 4% Listy likw. pols. | 66 25 |
| Krótki Wiedeń | 163 40 | Renta włoska | 83 6 |
| Banknoty ros. | 224 50 | Akc. austr. kred. | 236 87 |
| 5% Listy zast. pols. | — | Ultimo Ruble | 224 50 |

## NADESŁANE.

*(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)*

# SKŁAD LAMP
## „R. DITMAR“
KRAKÓW,
**Rynek główny 12.**



## K. Knoreck i Spółka
*w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23
POLECA
**Dziczyznę na części**
w dowolnej wielkości kawałkach
**Taniej jak mięso wołowe**
kuropatwy, bażanty, bekasy. dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.
**Osobliwy bulion z dziczyzny** własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się pocztą odwrotnie.

**Restauracja F. Wójcickiego**
Kraków, hotel Pollera
**Obiad za 75 centów z 4 dań**
*Czwartek 15 Listopada*
Zupy: Zupa neapolitańska, Rosół z kaszką krajaną, Consome tapioca
Przyst.: Jaja au Gratin, Paszteciki francuskie, Sandacz au vin blanc, Szt. m. a la matre d' hot.
Miecz.: Polędwica angielska, Rostbratle a la Jardin, Kapłon z kompotem, Zraziki ciel. z kaszką
Legum.: Pierogi z mięsa, Crem waniljowy, Owoce, ser. kawa.
**Kolacja z 3 dań 75 ct**

Do składu komisowego pośrednictwa krajowego dla rolnictwa, przemysłu i handlu nadszedł świeży transport **WIN** austrjackich i węgierskich oraz **ARAKÓW** krajowych. — Zamawiającym większą ilość ustępuje się rabat znaczny. 1197

**Farbiarnia i pralnia chemiczna**
Kraków, róg Karmelickiej Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **od czyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

# Cyrk Jansly.
We Czwartek d. 15 listopada 1894 o godz. 8 wieczór
**WIELKIE**
## Monstre Przedstawienie
**Występ całego personalu**
jakoteż jazdy i przedstawienia najlepiej tresowanych koni szkoły i koni wolnych.
Na zakończenie **po raz ostatni** Na zakończenie
## SEN
w norwegskich górach lub Elfrieda między karłami. Wielka wystawna Pantomina.
**Jutro Przedstawienie.** *Dyrekcja.*

## A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:
**Masę** woskową, **Masę** francuską, **Glazurę** bursztynową, **Farby** pokostowe, **Farby** lakierowe, **Pokosty** Sekatywy, **Brunoliny** belze, **Wosk** pszczelny, **Terpentyny**, **Lakiery** bursztynowe,

## A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:
**Ceraty** na meble, **Ceraty** na stoły, **Ceraty** pod umywalnie, **Chodniki** ceratowe, **Chodniki** kokosowe, **Chodniki** linoleum, **Chodniki** szpagatowe, **Dywaniki** linoleum, **Dywaniki** ceratowe, **Maty** japońskie,

## A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:
**Maszyny** do prania, **Magle**, **Wyżymaczki** amerykańsk. **Wyżymaczki** wiedeńskie, **Mydło**, krochmal, **Farbkę**, sodę. 872 **Papier** zdrowia, **Wykławacze**, oliwy, **Szpagat**, sznury, **Świece** Appollo,

## A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:
**Szczotki** do zamiatania, **Szczotki** „ froterowania, **Szczotki** „ sukien, **Szczotki** „ obówia, **Szczotki** „ mebli. **Szczotki** „ powozów. **Szczotki** „ koni, **Szczotki** „ naczyń, **Szczoteczki** do zębów, **Szczoteczki** „ paznokci,

## A. SZAFRAŃSKI
KRAKÓW,
Linja A-B, L. 37, Telef. 20
POLECA:
**Prześcieradła** gumowe, **Flaszki** do karmienia, **Hegary**, klyzopompy, **Basenie** porcelanowe, **Basenie** blaszane, **Poduszki** gumowe, **Gazy**, watę, **Gąbki**, Termometry, **Węże** gumowe, **Woreczki** na lód.

**Ceny najprzystępniejsze. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. FILJA w TARNOWIE.**

**Biuro pośredniczące** ul. Florjańska 45 I. p. poleca do nabycia: Całe urządzenie sklepowe, magiel korbowa, powóz i dwie karety, całe umundurowanie dla urzędnika i płaszcze, różne meble garnitury i lustra. — Przyjmuje się w komis wszystko, cokolwiekby kto miał do pozbycia. 1270

**Słuchacz filozofji** władający biegle językiem niemieckim, **poszukuje korepetycji,** wiadomość ul. św. Marka 1250 Nr. 2 na dole. 4—4

## Edmund Klimek
**w Krakowie linia A-B**
poleca
***Śliwki i powidła bośniackie, orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie, marony włoskie, figi, malagę, daktele. Różne marynaty***
wszystko po przystępnej cenie. 1264
**Przy handlu**
**pokoje do śniadań.**

**H. Soczek, tokarz i optyk**
znany od roku 1870,
**w Krakowie, plac Marjacki Nr. I.,**
1228 pod „Murzynem“ 4—5
poleca Szan. Publiczności swój Skład, zaopatrzony **w wielki wybór własnych wyrobów tokarskich i optycznych,** jakoto: Fajki, cybuchy z bursztynami, laski różnego gatunku, krokiety i różne gry ogrodowe, knle „Siglom“ do kręgli i t. d. -- zaś w rożnym gatunku dalekowidze, lornetki teatralne, okulary, cwikiery i t. p.
Wszelkie reperacje i zamówienia w mojej pracowni wykonują się jak najspieszniej i jak najpunktualniej **po umiarkowanej cenie.**

Poszukuje się **Dzierżawcy na Folwark dworski** w Lipnicy Murowanej, obejmującej około 100 morgów ornego gruntu — do objęcia od Nowego roku, lub nawet zaraz.
Bliższa wiadomość pod Adresem:
**Obszar dworski w Lipnicy Murowanej, poczta w miejscu.** 1248

**W sklepie wiktuałów spożywczych** przy ulicy Basztowej Nr. 19. dostać można dwa razy dziennie **świeżego mleka** z Ruszczy pod Krakowem prosto od krowy, najlepszej jakości **litr po 7 ct.**

Nowo otworzone — przez Wysokie c. k. Namiestnictwo do L. 32845 koncesjonowane
## Biuro Wywiadowcze Józefa Podoskiego
**w Rzeszowie, (Hotel Krakowski Nr. 1) poleca:**
1) Pośredniczenie w wydzierżawieniu ruchomości.
2) Pośredniczenie w sprzedaży i zakupnie dóbr. domów i lasów.
3) Wyszukiwanie kupców lub sprzedawców zboża, bydła i narzędzi rolniczych.
4) Stręczenie posad oficjalistów gospodarczo-rolniczych.
5) Dostarczanie robotników gospodarczych, lasowych, fabrycznych i kolejowych w kraju i za granicą.
6) Dostarczenie wyćwiczonych robotników do plantacji buraków cukrowych. 1271 1—3

## Ajencja Importu Ryb morskich
**w Krakowie, Sławkowska Nr. 29.**
## NADSZEDŁ
**SWIEŻY TRANSPORT**
# RYB MORSKICH
jako to:
**Łososie, Flądry i Łupaki** (Schellfisch)
**które sprzedawane będą po następujących cenach:**

| | | |
|---|---|---|
| **1 funt** | **Łososia** | **40 ct.** |
| **1 „** | **Fląder (Schollen)** | **25 „** |
| **1 „** | **Łupaków (Schellfisch)** | **28 „** |
| **1 „** | **„ mniejszych** | **16 „** |

**Codziennie świeże przesyłki!**
**Drukowany przepis do przyrządzania tychże ryb udziela się bezpłatnie.**
2—3 **Telefonu Nr. 133.** 1246

## Cukiernia „Warszawska“
Cukiernia „Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.
Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moję firmę.
1199 Z najgłębszym szacunkiem 9—10
**A. ROSZKOWSKI.**

Cukiernia „Warszawska“
Cukiernia „Warszawska“

**NOWO OTWARTY**
## Magazyn Konfekcyj i towarów modnych
1204 POD FIRMĄ: 9 20
# MARJA PRAUSS
**w Krakowie, Sukiennice Nr. 16**
utrzymuje na składzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera“, **Matinki, suknie i szlafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety**, Tichu, — żabociki, **welonki, koronki,** ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.
**Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.**
**Pracownia,** która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



**JEDYNIE** 863
## Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
**pod opieką św. Sylwestra**
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
**Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.**

**Po cenach warszawskich nowo otworzony**
# SKŁAD HERBATY
**Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji**
**firmy „TSIŃ — ŁUN“**
Zastępca i właściciel sklepu **Józef Rybicki**
1024 **Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.** 17 10

**Wieszadła** po 10 centów sztuka sprzedaje Bazar gminy m. Krakowa i A. Szafrański.

**ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863“. Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.**
**Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Józef Rogosz.